



Sandra i Dorota



Zmywanie chrztu

Tylko odważni nie udają katolików.

Na prowincji Bóg jest obowiązkowy. Ateiści, agnostycy i apostaci to specjalność wykształconych, znużonych obywateli wielkich miast. Tak myślałam, aż zaproszono mnie do Olecka.

Dorota

Dorota Klewicka jest nauczycielką.

– Nie obnoszę się z poglądami, ale też nie kryję. Nie interesują mnie uniesienia religijne innych ludzi – mówi twardo.

Czytała Biblię i wywrotowe książki, myślała. Ostatni raz przyjęła księdza kilka lat temu podczas kolędy. Była z synem. Ksiądz, zniesmaczony zapisami w swojej kartotece, oznajmił, że kobieta pozostaje sama wyłącznie z własnej winy. Potem zaatakował łoki dziecka, bo długie.

– To chyba nie jest chłopiec – wycedził.
– Chrystus też miał kudły, zaś ksiądz nosi sukienkę, a mimo to nie kwestionuję, że jest mężczyzną – warknęła i wskazała drzwi. Kontynuował obrażanie, więc zadzwoniła po policję. Rozwścieczony porwał na strzępki kartoteki i rozsypał po pokoju.

W miesiąc po tym, jak usłyszała o apostazji, miała w rękę dokument wykluczający z Kościoła kat. W międzyczasie wyszła za mąż, urodziła Sandrę. Po roku bycia apostatką wypisała z Kościoła dzieci. Mąż pozostał wyznawcą Chrystusa. Nie praktykuje. Nie kłócą się na ten temat.

– Szanujemy swoje przekonania. Ja uważam, że do ateizmu czy apostazji wiedzie długa droga i należy ją przebywać samodzielnie, a nie na ple-

cach partnera. Samodzielnie lub nigdy, każdy przymus jest szkodliwy – mówi.

Dorota Klewicka uczy w wiejskiej szkole. Dyrektor to facet z klasą. Pomimo swej nieprecyzyjnej wiary jest tolerancyjny.

Raz weszła do oddziału przedszkolnego na lekcję religii. Dzieci, które były w niedzielę na mszy, rysowały różyczki. Pozostałe – chwasty.
– Jakim prawem karzesz dzieci, skoro nie one zdecydowały, w jaki sposób spędzą niedzielne przedpołudnie?! – zapytała koleżankę.

W maju 2010 r. rówieśnicy Sandry (córki) przygotowali się do komunii.

– Też będziesz miała imprezę, sukienkę i gości – obiecała, choć miała nie dopominała się o nic.

Portal wolnomysłicielski Racionalista.pl opracował ceremonie chrztów, ślubów i pogrzebów bez Boga.

– Nikt do tej pory nie zrobił świeckiej komunii – prowokuje gospodynię do zwierzeń.

– Nie organizowałam substytutu komunii – zaprzecza. – Chodziło mi o rytuał mający na celu powitanie i przyjęcie dziecka we wspólnocie u progu jego wchodzenia w okres pokwitania, uznanie i publiczne wyartykułowanie jego praw z gwarancją zrozumienia tych okoliczności przez dziecko. Chciałam stworzyć okazję do miłego spotkania ludzi o różnych światopoglądach...

Poprosiła o pomoc Mariusza Agnieszewicza, redaktora naczelnego Racionalisty.pl. Zaczepniły pomysły z wydanego w Hiszpanii podręcz-



Sandra i Paweł Gliński



nika ceremonii świeckich. Święto Rozkwitu Sandry – tak nazwali uroczystość. Matka pani Doroty zbojkotowała imprezę i zniechęciła do niej połowę gości. Pracownik restauracji w nocy przed ceremonią zarzucił ją pytaniami, czy szykuje u nich czarną mszę.

Sandra miała różową suknię oraz różowe bućki. To, co ważne, mówiła matka oraz jej przyjaciółki – nauczycielki. O prawach dziecka, budowaniu jego dumy i niezależności, perspektywie humanistycznej w rodzinie. Tylko jedna z poproszonych nauczycielek odmówiła wystąpienia. W prezencie Sandra dostała książki. Na przykład „Boga przecież nie ma. Książka o nieistnieniu Boga” P. Linderdorsa oraz „Małą książkę o feminizmie” S. Buregren.

Najważniejszym momentem ceremonii było posadzenie przez Sandrę nasionek ablicji i trójlistkowej pomarańczy Łatającej Smok. *Los roślinek jest w Twoich rękach, podobnie jak Twój los* – mówi Sandrze mistrz ceremonii Paweł Gliński, moderator serwisu Apostazja.pl

Drzewka jeszcze nie wykiełkowały, ale za kilka lat razem z dziewczynką mają osiągnąć dojrzałość.

Zbigniew

Apostatą został z winy księdza Edwarda Łagóda.

– Wiesz, powiedział o tobie czub – doniosła koleżanka, która w Olecku jeździ na taksówce, więc rozmawia z różnymi osobami.

Zbigniew Kaczmarek wybrał się na plebanię.

– Łagód sądził, że przyszedłem coś załatwić. Że będę prosić o jakieś zaświadczenie albo pokropek. A ja do niego z góry. Zażądałem wyjścia z Kościoła kat. – opowiada.

Proboszcz powiedział, że niewiele może, bo potrzebna jest stosowna adnotacja w księdze chrztu. Kaczmarek chrzczony był w Świebodzinie.

– Załatwi się – obiecał jednak na odchodnym, ale miały miesiące i nie działało się nic.

Kaczmarek wniósł pozew cywilny do Sądu Okręgowego w Olsztynie, że jest owieczką, choć nie chce. Sąd wyduł, że nie jest w stanie rozstrzygnąć sporu między wiernym a jego Kościołem.

– To nie jest mój Kościół! – rozeźlił się Kaczmarek. – Z łapanki mnie wzięli, jak jeszcze nie byłem w stanie protestować – denerwuje się.

Odwołał się do sądu wyższej instancji. Pisał o konstytucji oraz prawach człowieka. Skutek taki sam, jak wcześniej. Wystartował więc do parafii w Świebodzinie. Tym razem wystarczył jeden mail do proboszcza.

Kaczmarek jest dumny ze swego wyboru. Pragnie się nim afiszować. Może ktoś pójdzie jego śladem?

Jak rejestrował samochód, dostał tablicę z szóstkami. Bardzo się ucieszył. Potem ozdobił wóz znakiem przekreślonej ryby. Wiadomo, ryba to symbol chrześcijaństwa. Jedni ludzie rozumieją, o co chodzi z przekreśloną rybą, inni nie. Wielu pyta, co to jest, niektórzy proszą o zgodę na skopiowanie.

– Nie zdarzyło się, żeby z powodu szóstek i ryby ktoś porysował mi lakier – podkreśla.

Pewna trzydziestolatka, nie żaden moher, powiedziała mu „fuj”. Bo wbrew Bogu nie wypada, bo ona myśli inaczej. Oprócz tego spotykał się jedynie z ciekawością i szacunkiem.

Kaczmarek był taksówkarzem. Nie wie jednak, czy klienci chcieliby podróżować taksówką z przekreśloną rybą. Odłożył parę groszy i nie musi pracować. Rodzina aprobuje jego przekonania. Znajomi też.

Dziś chce urządzić w Olecku referendum i odwołać burmistrza Wacława Olszewskiego. Przyznaje, że burmistrz rządzi nieźle, ale już po raz trzeci przymierzył się do przekazania gruntów pod budowę kościoła. Aby referendum się odbyło, powinien zebrać ok. 1800 podpisów. Ma ok. 1100. Co znaczy, że katolicy są skłonni sprzymierzyć się z diabłem, żeby ograniczyć ziemską potęgę biskupów.

– Czy pan myśli o śmierci? – niespodziewanie zmieniam temat. Wiadomo, że większość ateuszy kończy w pokropionej trumnie.

Zbigniewowi marzy się Gaj Pamięci i jego prochy rozsypane na system korzeniowy drzewa. Jakaś tabliczka z nazwiskiem, żeby koleddy zdjęli czapkę we właściwym miejscu. Chyba wcześniej nie zastanawiał się nad tym za wiele, bo zapala się w trakcie rozmowy.

– Nie musi to być od razu gaj. Można kupić działkę na cmentarzu, za życia zasadzić drzewo i potem jedynie wykopać rowek przy korzeniach – planuje.

• • •

Apostazja to odstąpienie od wiary, przyjęcie ekskomunikacji na własne życzenie. Pisaliśmy, że sporo wniosków o wykreślenie z Kościoła kat. składali polscy robotnicy zatrudnieni w Niemczech. Prawo jest tam takie, że wierny musi płacić na swój Kościół podatek w wysokości ok. 500 zł rocznie. Wielu gospodarzy nie chciało łożyć na wiarę. Episkopat zauważył problem w 2008 r., kiedy sformalizował zasady apostazji. Uznał, że zwykła deklaracja woli nie wystarczy. Kandydat na apostatę musi być pełnoletni, uzasadnić decyzję, przedstawić dwóch świadków oraz odbyć rozmowę z proboszczem.

Jarosław Milewicz z serwisu Apostazja.pl na łamach „NIE” krytykował niepotrzebne komplikacje i domagał się, aby dane osobowe apostatów usuwano z ksiąg parafialnych. Żądania poparła prof. Joanna Senyszyn i spotkały się ze zrozumieniem UE. Nie zmieniło się nic.

BOŻENA DUNAT

bdunat@redakcja.nie.com.pl



Zbigniew Kaczmarek